



<http://rcin.org.pl>





<http://rcin.org.pl>



Chcesz się uśmieć?

Czytaj Estradę

N<sup>o</sup> 7

8

9

10

11

12

13

„ESTRADA”

<http://rcin.org.pt>



# „ESTRADA”

U T W O R Y

Z REPERTUARU

JÓZEFA URSTEINA

DOWCIPY WŁASNE I PODSŁUCHANE.

---

---

Wszelkie prawa au-  
torskie zastrzeżone.

Wykonanie publicz-  
ne tylko po porozu-  
mieniu z wydawcą.

---

---

**INSTYTUT**

**BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA**

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77

Tel. 26-68-68

NAKŁADEM

**B. RUDZKIEGO**  
W WARSZAWIE.

<http://rcin.org.pl>



F24826

.....  
ZAKŁADY GRAFICZNE  
Z. MANITIUSA w ŁODZI.  
.....

---

---

## TELEFON Nr. 1.

— Hallo, hallo... no, co to jest?... A, nareszcie! Czi to panna Stancja? Uj, co się pani nie odzywa? Ja już dyndam i dyndam dwa godziny, a pani nic!... Osiemdwadzieściadwadzieścia dwie zero nul... Ha? Co? Niewyraźnie? Znowu jej niewyraźnie! Osiemdwadzieściadwadzieścia dwie zero nul... Tak... No co się pani tak o te dwie zera krępa? Przecie bez tego ani rusz!... Dziękuję... Czi to osiem dwadzieścia dwadzieścia dwie dwa zero nul?... Proszę poprosić do telefonu panna Miciutka! Pikuś prosie! (*głośniej*). Pikuś prosie!...

— Miciutka! To ty? Jak się masz, moja sacharynko kochana? Dobrze? no, jak dobrze, to jeszcze lepiej!... Co? U mnie? U mnie tak, jak wiesz! Wczoraj miałem takiego faktu. Wyobraź sobie, idę ulicą Marszałkowską, a tu podchodzi do mnie jakiś nieznajomy facet, zaczyna mnie ścisnąć i całow...

---

---

Ale do kogo ja to wszystko gadam, do kogo? Klugman? Co za Klugman? Pan nawet nie wie, jak się pan nazywa! Idjotman pan jesteś, bo mądry człowiek się w obce interesy nie wtrąci!... No, no, zamknij pan lufcik!... Rozczepić się, bo daję słowo, że będę strzelał!... *(nerwowo uderza w widelki od telefonu)*. Czy panna Stancja? No, proszę pani, co pani wyprawia!... Ja rozmawiam z narzeczoną, a pani mi rozpina na samym froncie!...

Miciutka?... Jesteś?... Tak,... przerwali nam!... To ta zwarzowana panna Stancja! Uj, czy ty wiesz, jaki kawał ona zrobiła Izydorkowi? Nie wiesz? Posłuchajno tego faktu! Jak on miał się żenić, to zatelefonował po karete. Tymczasem ona poplątała druty i zaczepiła go z cmentarzem, no to zamiast karety zajechał po niego karawan. — Ładny szpas! Co?

A wiesz? Ten Izydorek to zwarzowany filozof! Raz ja przychodzę do niego, a on stoi w koszulce i w cylindrze na głowie. — Izydorek! Co to za misigas? Tak łazisz w samej koszuli? — To on mi na to odpowiada: Jak ja jestem sam u siebie w domu, to poco ja się mam krępać? — No, dobrze! Ale w takim razie pocoś włożył cylinder? — To on mówi: A może jednak kto przyjdzie!

Ale, ale słyszałaś o tej nowej awanturze? Posłuchajno tego faktu! Wczoraj pokłócił się Salek z Beńkiem i rzucił w niego kamieniem, no to mu nabił guza. Ale zato Beniek rzucił w Salka tym chlebem (kartkowym) i wiesz co

---

---

było? Rozbił mu głowę na dziesięć kawałków! No tak: kto w ciebie kamieniem, to ty w niego chlebem!

Uj, kto tam u was płacze, kto? Fipek? Zaco Fipek płacze? Zato, że mamka go wybiła? Nie bijcie dzieci! Ratuście dzieci! — A za co ona go wybiła? Za to, że mleko wylał? Uj, co ty mówisz? To ten smarkacz mamkę przewrócił? Uj, co się to dzieje!

No, Mićka, mnie już ręka boli od gadania, to ci resztę jutro opowiem! — Pa, pa, do widzenia!

## TELEFON Nr. 2.

. . . . .

Czi... czi... czi to panna Cedergren z domu?... Szanowanie pani! Proszę mnie zapłacić z Miciutką! Co? pani nie wie numeru? Ona nie wie! Ona nie wie? Chyba pani ma kalafiory w głowie, czy co? — Osiem dwadzieściadwadzieścia dwie dwa zero nul... Kto mówie, kto? Miciutka? Uj, ty się tak zmieniłaś w głosie, że cię nie poznałem!

Słuchajno, właściwie to ja ci chciałem dać burę! Bo co to jest? Ty jesteś moja narzeczona i chodzisz sobie ze studentami? Nie, Mićka, ja się na to nie zgadzam i ja katetero-gicznie przeciw tego prostytuuję! Jak ty się będziesz myślała o niebieskich migdałach,

---

---

w domu będzie ci za ciasno, a potem... a potem suknia będzie ci za ciasna. No i tak dalej... Co? To jest medyk i on studjuje z tobą anatomję? Ja mu za to dziękuję! Ty mu powiedz, że ja się też dobrze znam na anatomii!... no tak: ja wiem, gdzie trzeba bić, żeby mocno bolało!...

Gdzieście byli wczoraj wieczór? — W teatrze! Aha! Pewnie na operze! Nie? — Może na dramacie! Też nie? To na czym? — A, byliście na galeryi? To bardzo ładna sztuka!

A ja poszedłem do Filharmonii na koncert, ale się bardzo spóźniłem: jak wchodziłem, to już grali dziewiątą symfonię od Beethovena!

Co zrobimy z dzisiejszym wieczorem? Chcesz iść do cioci Adeli? — Uj, Mićka, teraz nie można, bo tam się stał straszny wypadek: wyobraź sobie w nocy w pokoju guwernantki spadł ze ściany zegar, co wisiał nad jej łóżkiem i zranił w plecy wujaszka Salomona! No to tam się zrobiło piekło! Ty się wcale nie pytaj!...

Micia, słuchasz?... z kim ja jestem zaczepiony, z kim? Co? Fabryka sparpetek? Uj, jak to można pchać komu pod nos taki artykuł? Proszę się wyczepić!... Nowa nowość!... — Panna Stacja? Proszę pani, czego pani znowu obce ludzkie w mój interes pcha!...

Micia! Tak, znowu przerwali!... — Kto tam u was teraz śpiewa? Salcia? Ona bardzo

---

---

ślicznie śpiewa! Poradź jej, żeby w lecie wystąpiła w Wielkim Teatrze, jak nie będzie opery, to jej tam nikt nie będzie przeszkadzał!... Czy ty pamiętasz? Jak ona raz wystąpiła na koncercie, na te bezdomne psy, to trzeba było wszędzie pozamykać, taki był tłok przy drzwiach! Dlaczego był taki tłok? No, bo cała publiczność chciała uciekać!

Ale powiedzno, Mićka! Coś ty dostała jakąś taką manię? Ile razy jestem u was wieczorem, to ty siedzisz i piszesz swój dziennik! Nawet pogadać z tobą nie można! Jeżeli ty w nocy siedzisz nad dziennikiem, to nad czym ty siedzisz we dnie?

Przytem to ci muszę powiedzieć, że twoja toaleta to mi wcale nie pasuje! Jedno z dwojga, Mićka! ty albo niżej się umyj, albo wyżej się zakryj! — Co? Twój nowy kostjum wiosenny? No, i owszem, on mi się podoba! Ale ty musisz wszystko spiąć haftkami i agrafkami, bo jak nie, to ci wiatr rozwieje na ulice te wszystkie interesy i wtedy otworzy się taka... wiosenna wystawa Zachęty!..

Uj, co ty mówisz? W Zachęcie jest obraz twojego kuzyna? A w której sali on wisi? No nie kuzyn, tylko obraz! Tam z lewej strony na prawo w kącie w samym środku? Aha, już sobie przypominam: to taka fioletowa małpa w kapeluszu! Bardzo, bardzo artystycznie malowane! On ma talent! Co, co ty mówisz, co? To jest portret twojej cioci? Uj, przepraszam cię! Nie poznałem! Żeby tak był zdrów,

---

---

nie poznałem! E, w takim razie on wcale nie ma talentu: to nie jest obraz, a tylko obraza!

No, adje, moja titipulka! Padam ci na nóżki!

### TELEFON Nr. 3.

...Panna Stancja? Ja budzę panią w kolorze! Co to jest? Czy może tam u pani nie funkcjonuje! Dziwna kubita! Proszę mnie zacząć jak zwykle! Co? Już pani zapomniała? Nowa nowość: tylko jeden aparat funkcjonuje i pani zapomina! Osiem dwadzieściadwadzieścia dwie dwa zero nul... zero nul... Tak... Dziękuję!

Kto przy telefonie? Miciutka? Jak się masz, moja podeszewko najdroższa? Co? No nie masz się o co obrażać: pokaż mi, co jest teraz droższe od podeszwy?

No co słyszeć? — Służący u was kradnie cukier? A kto teraz nie kradnie? Aleście go nie złapali za gorącego przyczynku?... No to ja ci dam dobry sposób, jak się o tem przekonać! Sam Hojrak Szelmes nic lepszego nie wymyśli! Uważasz, Mićka, łapie się muchę, pakuje do cukiernicy i zamyka się. Potem, jak wracasz do domu, to otwierasz cukiernicę i jak mucha jest, to w porządku, a jak muchy nie ma, to znak, że lokaj wykradł kilka kawałków



---

---

cukru! Co? Chcesz wiedzieć, jak się robi zimową porą? Także pytanie! To bierzesz zamiast muchy pchłę! Potrzebujesz daleko szukać?...

Wogóle z tą służbą to ma się zawsze kram! Wiesz? Kukusiowa musiała znów wyrzucić lokaja! Dlaczego? E, bo to straszny bałwan!... Posłuchajno tego faktu! Raz przychodzi do nich jakiś pan i pyta go się: „Czy pani w domu? — Tak, w domu, ale się kąpie! — Nie prawda! — Jak mi pan nie wierzy, to niech pan zajrzy przez dziurkę od klucza. — To ten gość patrzył, patrzył przez pół godziny, a potem to on powiada do tego mądrego lokaja: „Prawda, masz rację, pani się rzeczywiście kąpie!

Ale, ale, Miciutka! Byłaś w Panopticum? Tam się pokazują takie trzy zrosnięte siostry sjamskie! To warto zobaczyć! Ale idź dzisiaj, bo jutro jedna wyjeżdża!

Co? Dlaczego u was wczoraj nie byłem? Ja nie mogłem, bo musiałem siedzieć w domu! Dlaczego? Bo dałem buty do podzelowania do stolarza!

Wiesz? Bernard wrócił z wojska; uj on straszne rzeczy opowiada. Wyobraź sobie, on przez cały czas wojny był w polu, w ogniu. Co? Myślisz, że on służył w artylerii? Nie, w piekarni polowej!

Pytasz się, czy on tam awansował? — On nie, ale zato jego żona tu zaawansowała na froncie!

---

---

A jak on przyjechał i zobaczył to, a przytem jeszcze troje całkiem nowych dzieci, to się trochę zadziwił i mówi: „Uj, Bronciu? Co to jest?” A ona mu odpowiedziała: „Mój drogi, bądź spokojny: to są same humenkulasy!

Ale słuchajno: wczoraj to ja miałem takiego faktu. Idę sobie ulicą, a tu przybłąkał się do mnie jakiś pies i łąził za mną. Nie wiem, co mu się tak we mnie spodobało: może miał akurat apetytu na moje spodnie! Ja chodzę, pies chodzi, ja stoję przed jakąś wystawą, on tyż staje; wywiesił ozór, tak sobie kręci z ogonkiem i gapi się na mnie. Idę dalej, on za mną. Jakiś policjant to zobaczył i też poszedł za mną. Idę, idę, idę, aż nareszcie ten policjant powiada: „Panie, zapłaci pan karę!” — I już wyjmuje notes i już pisze. — Za co ja mam płacić?—Bo pan prowadzi psa bez sznurka!— Ale panie! Co pan chce? To wcale nie mój pies! — Jakto nie pański? Przecież on za panem już od godziny łązi! — No, co z tego, że łązi? A pan też za mną od godziny łązi, to ja powiem, że pan jest mój?... Nowa nowość!

Kto tam u was był wczoraj?... Wujaszek Maurycy? Uj, to to jest figielnik! Tu kiedyś idę i widzę, że on stoi w takim biednym ogonku i klepie z tyłu jakąś dziewczynę. To ja go się pytam: „Co wujaszek robi? — Ja klepię biedę!... No, jak ci się to podo... ktoś się przyczepił!—Z kim ja jestem zaczepiony, z kim?...

---

---

Z cmentarzem? Kto mówi, kto? Trup mówi? (drży), Trup?... Ty osioł jakiś, ty, on tu będzie ludzi straszył!... Micia, ty stój, ty się nic nie bój! (drży, odrzuca słuchawkę i ucieka).

#### TELEFON Nr. 4.

— Micia, to ty? — Wiesz? byłem wczoraj na balu u cioci Eleonory! Czy się dobrze bawiłem? E, nieszczęśliwie! Nawet żałuję, że zrobiłem takie wydatki: kupiłem frak i lakierki i to mi się przecie nie wróci! Tylko kolacja mi się wróciła!

Podali pieczoną kureę, to jak ja spróbowałem, mówię: „Uj, ciociu! Ta kura ma jakiś dziwny smak!“ To ciotka mówi: „Bo ty się nie znasz: to jest taka zagraniczna kura! Wujaszek Bernard mi ją przysłał! Ale jak to usłyszał wuj Bernard, co siedział przy stole, to się zaczął strasznie rzucić: „Uj, coś ty zrobiła? To nie była żadna kura, tylko papuga: ten ptak nie jest do zjeścia, tylko do gadania!“ A ciotka mówi: „No skąd ja mogłam wiedzieć? Jak ona umiała gadać, to powinna była mi to powiedzieć!

Tam byli Leon i Izydorek, to Leon powiada: „Izydor, ty jesteś złodziej! — To Izydor się ziucił: „Uj, jak ty możesz mnie tak

---

---

kompromedytować przy wszystkich? Co ja ci ukradłem? — „Ty wszystko kradniesz! Ja ci to zaraz dowiodę!... Powiedz no mi, która godzina?“ — To Izydorek wyjął zegarek i mówi: „Brak pięć minut do dziesiątej!“ — To Leon powiada: „No, patrzcie państwo: czy to nie złodziej? On oczami kradnie! Ledwie spojrział na zegarek, to już zabrakło pięć minuty!“

A ten Izydorek to jest bardzo marnotrawny! — No tak: on marnie trawi!

Kto tam jeszcze był? Była moja kuzynka Malcia! Czy ona ci się podoba? Prawda? Ładna dziewczyna! — Pytasz się, po kim ona ma te śliczne blond włosy? — Po ojcu! A, że jej ojciec jest łysy. No co to ma jedno do drugiego? ale on jest fryzjerem!

Byli tam także Kindermacherowie. No ci, co on jest taki trochę przechodzony, a ona chodzi w zielonych sukniach! Uj, posłuchajno tego faktu! Kindermacherowa chciała się pochwalić swojemi dziećmi, to ona wyjęła z kolekcji jedną małą dziewczynkę i pyta się: „Helciu, gdzie mamusia ma oczki? — Tiu! — Cacy, cacy Helcia!... A gdzie nosek? — Tiu! — A gdzie ząbki? — W nocnym stoliku!“

I Kubuś był. — Czy z narzeczoną? Nie, sam! Jakto? Ty wcale nie wiesz, że partja Kubusiowa się rozchwiała? O, już dosyć dawno! A dlaczego się rozchwiała? Bo charaktery narzeczonych nie zgadzały się. Ty przecie znasz Kubusia, wiesz, jaki to wesoły numer, a tym-

---

---

---

---

czasem panna jest w poważnym stanie, no to nie mogli się ze sobą zgodzić!

A jak ci się podoba narzeczona Izydora? A, mnie? E, ja w niej nie gustuję! Przecie ona jest brzydka, jak nieszczęście! Co mówisz? Że ona ma zato wewnętrzne zalety? No, to wiesz co? niech on ją każe przenieć!

A najlepiej to się na tym balu bawił Lutek! On sobie poszedł z Balbińnią do osobnego pokoju, bo tam miała mu pokazać jakąś ciekawą książkę, czy coś. No to tam sobie czytali i gruchali, gruchali, aż pogruchotali na nic otomankę!

Jakeśmy wyszli, to Edek odprowadzał do domu Rózię. Przed jej bramą to ona powiada: „Uj, tak jestem strasznie zmęczona, że z rozkoszą położę się do łóżka! To Edek mówi: Uj, chciałbym być pod pani łóżkiem, żeby widzieć tą pani rozkosz! — A ona na to: „E, nie radziłabym panu! — Dlaczego? — Bo mogłabym pana w nocy przez pomyłkę pociągnąć za ucho! — No, Mićka! Adje, do jutra!

TELEFON Nr. 5.

. . . . .

— Miciunia! Jak się masz, moja drob-  
nostka? — Przepraszam, że wczoraj u ciebie  
nie byłem, ale musiałem iść na ważne posie-

---

---

---

---

dzenie do naszego związku. Siedziało się po ciemku, bo zabrakło gazu, ale swoją drogą to było bardzo wyjmujące zebranie!... Ty smarkula nie poprawiaj mi: nie zajmujące, a właśnie wyjmujące, bo mi po ciemku wyjęli złoty zegarek!

Ja tam spotkałem Kanaldufta. Uj, posłuchajno tego faktu. Kanalduft obstalował u malarza portret swojej teściowej i malarz zrobił ją z koszyczkiem wiśni w rękę, a potem to oni nie chcieli zapłacić, bo mówili, że zła robota. No to ten malarz powiedział: „Panie Kanalduft, ja panu zaraz dowiodę, że pan nie ma racji. Niech pan zrobi taką próbę: trzeba obraz postawić w ogrodzie i jak ptaszki będą dziobać te wiśnie, to będzie znak, że jest dobrze malowane, a jak nie przylecą, to ja oddaję obraz darmo! — Kanalduft tak zrobił, no i ani jeden pitaszek nie przyleciał. Ale co robi malarz? No, zgadnij, Micia! On tylko zakrył twarz teściowej jakąś szmatą, to w jedne chwile zleciała się cała chmara wróbli!

Ale a konto wróbli to te pitaszki mają teraz marny los! Wiesz? Wczoraj zauważyłem, jak za jednym koniem stali wróble za ogonkiem po żywność. Uj, to był najsmutniejszy ogonek, jaki ja w życiu widziałem!

Co ty mówisz, co? Widziałaś w nocy męski ogonek? Mićka, czyś ty żwarłowała? Gdzieś ty go widziała? Aha, przed Noblessem, po papierosy? Uj, ty figielniczka, ty! — Ale ja... uj, znowu przerwali!

---

---

Kto tam mówi, kto? Izydorowa Dunkman? Z baletu? Aha, to ty? Uj, wyczep się, moja titipulko, bo ja teraz mówię z moją narzeczoną... Uj, jeszcze usłyszysz!... No, coś chciała? Mów prędko! Chcesz sobie zaszczypać ospę? No to skąd ja do tego? Niech ci doktor zaszczypie! A, chcesz w niewidocznym miejscu! Uj, jak to można? Przecie ty tańczysz nago, to będzie trudno znaleźć niewidoczne miejsce! Zresztą ja będę dziś u ciebie za kulasami, to poszukam... Ale takie zaszczypanie to swoją drogą będzie później znać! No, do widzenia, do widzenia!... Co jeszcze? A, ty masz dziś dobre nogi, bene-fis? Pamiętam, pamiętam! No to ci przyszlę zelówki i kwiaty! No, różne ładne kwiaty: kanalje, fluksje, trochę tuberkulozów, trochę konwulsyj. Już spuść się na mnie, będzie w porządku!... Do wi... Co? Tańczysz dziś w Halce i w Brahmie? Uj, co ty robisz? To ty się zaziębisz? — I Pipkowska będzie śpiewała? O, to pierwszorzędna śpiewaczka! Dlaczego pierwszorzędna? No, bo ją tylko w pierwszym rzędzie słychać! Ja życzę ci, żebyś miała taki dobry bene-fis, jak ona! Nie, nie, ja wcale nie żartuję: każdy gość rzucił w nią po jednym kartoflu, to wiesz? zebrała sobie dziesięć korcy!... No, już muszę... co? Zdaje ci się, żeś zostawiła u mnie podwiązkę? Czy to ta? (*Wyjmuje z kieszonki i przytyka do tuby*). No, uciekaj, uciekaj, bo ja z Micią rozmawiam!...

Micia?... Tak, ktoś tu do mnie dzwonił! E, to ten, no... wuj Hipolit!... On telefonował

mi, że poszukuje kasjera... Co? On dopiero co przyjął kasjera? No, to on właśnie tego samego poszukuje!... Tak! No, pa, pa, resztę ci później opowiem!...

## TELEFON Nr. 6.

— Dzień dobry, Micia! No, jak się czujesz?... A mnie coś brak: jak tylko jem, to zaraz tracę apetyt! Muszę iść do doktora!

Ale, à propos! Słyszałaś, co miał za fakt doktor Kanemacher? Nie? no to posłuchaj! On raz zostawił przy chorym felczera i mówi: „Panie, ja muszę na godzinę wyjść, niech pan tymczasem zrobi choremu wszystko, co pan tylko może!” A potem wraca i pyta się: „No, jak tam pacjent? — Umarł! — Jako umarł? Przecie on już był na wyzdrowieniu! Co mu pan zrobił?” — Zrobiłem wszystko, co tylko mogłem, tak jak pan doktor kazał: ostrzygłem go, potem ogoliłem na całym ciele, postawiłem mu czterdzieści baniek suchych i czterdzieści ciętych i pijawki, no i wyrwałem mu wszystkie zęby! — Tak, Mićka. Na nikim nie można polegać!

O, naprzykład wuj Hipolit to całkiem nie ma szczęścia do ludzi! W zeszłym miesiącu to on zaangażował wojażera i jak go wysłał w podróż, to mu mówi: „Jak pan gdzie przy-



---

---

jedzie, to niech pan sobie najpierw pójdzie do restauracji na buljon z jajkiem, potem pan sobie wyjdzie na miasto za interesami, a jak będzie co ważnego, to mi pan zatelegrafuje. No, mija dzień, dwa, trzy, od wojażera ani słyhu ani dychu! Odrazu na czwarty dzień przychodzi depesza: „W całym mieście niema buljonu z jajkiem. Telegrafujcie, co robić“. To wuj, naturalnie zadeszował mu dringend: „Zaraz wracać sznelcugiem!“ Co ty mówisz do jego interesów?

A raz to on sobie kupił świece na zapas. Jak im zabrakło gazu, to ciotka chciała zapalić świecę, otwiera, uj, nieszczęście: wszystkie świece są bez knotów! To wuj poleciał do kupca z pretensją: „Panie, jak się pan ośmielił mi tak osiukać?“ — Ale tamten powiada: „Czego pan się ciśnie? Skąd ja mogłem wiedzieć, że pan kupuje świece do użytku? Ja myślałem, że na pasek, tak, jak wszyscy!

Ale co ja to chciałem powiedzieć? A, prawda!... No, Mićka! Czy już kupiłaś sobie podwiązki? Co? Jeszcze nie? E, jak nie było czerwonych, to trzeba było wziąć niebieskie! Co? Niebieskie płowieją?... No, no, ty smarkatka, to tobie słońce aż tam zagląda?

Dlaczego ci nie kupiłem kolczyków? Uj, przepraszam cię, ale nie mogłem, bo... bo zapomniałem, jaki ty masz numer dziurki od ucha!

Kto ci tam przeszkadza, kto? Mumek? Czego on chce? Zachciało mu się iść do mena-

---

---

---

---

żeryi? Nie daj mu, Mićka. Szkoda pieniędzy i jeszcze na takie ciężkie czasy! On cię nudzi? No to zrób tak, jak zrobił wujaszek Maurycy! Raz idzie do niego Motek i powiada: „Tatuniu, ja chcę iść do menażeryi! „Głupi, naco tobie menażerya? Ty masz w domu menażeryę!“ — Jakto ja mam w domu menażeryę? No, czy my nie mamy pies? — Tak, my mamy pies! — Czy ty w łózkach pchły widziałeś? — Tak, widziałem! A inne robaczki widziałeś? — Widziałem! — A czy twoja siostra nie jest podobna do małpy! — Tak, Frania jest podobna do małpy. A czy ty nie jesteś osioł? Tak! — A czy o mnie nie mówią w mieście, że ja jestem świnia? — Tak, i owszem, wszyscy mówią, że tatunio jest świnia! — No, to co ty tam możesz jeszcze zobaczyć w menażeryi?

Ale, ale! Czy macie już węgle na zimę? Jeszcze nie? Uj, to niech się twój ojciec prędko postara! Wiesz? Ten mały Kundzio to już ma pełną piwnicę! — Po ile płacił? Ani grosza go nie kosztowało! Posłuchajno, co ten spryciarz zrobił! Codzień on chodził sobie na plant kolejowy i jak przyjeżdżał jaki pociąg, to on drażnił się z palaczem, robił miny, język mu pokazywał, no to tamten rzucał w niego węglami, a Kundzio zbierał! — Cwaniak! Co? Już z niego rodzice będą mieli pociechę! Nie tak, jak ten Felek od cioci Adeli!... Posłuchajno tego faktu!

Raz mówi mu matka: „Feluś, idź do apteki, ukłoń się grzecznie i powiedz: „Dzień dobry,

---

---

---

---

panie aptekarz! Proszę mi dać djachilu za dwadzieścia fenigi, bo mojej mamusi zrobiła się wrzodziańska na siedzeniu!“ To, co ty myślisz, że ten krętacz powiedział? „Dzień dobry, panie djachil! Proszę mi dać wrzodziański za dwadzieścia fenigi, bo mojej mamusi zrobił się japytkarz na siedzeniu!

Ale, Józio kazał przeprosić, że u was nie będzie! Dlaczego? Bo on wogóle nie może wyjść z domu! Myślisz, że on chory? Nie, nie to! On tylko oddał koszule do prania! — No, Mićka, au reservoir!

## TELEFON Nr. 7.

.....

— Micia, jesteś? — Wiesz, wracam właśnie z seansu spirytualistycznego tego telepatysta Rydwana. Dlaczego ty nie byłaś na Rydwanie? Uj, możesz żałować! Żebym tak był zdrow, o mało co nie zwarjowałem z podziwienia, co on za sztuki wyprawia! On wszystko odgaduje i potrafi znaleźć nawet to, czego nikt nie zgubił! Ale publiczność to mu daje bardzo trudne zagadki!

Wyobraź sobie, jedna panienska to go się zapytała: „Panie telepatyst, proszę odgadnąć, o czem ja teraz myślę!“ — To on powiedział: „Ja wiem, o czem pani teraz myśli!“ — Ale

---

---

ona jakoś się rozgniewała i mówi: „E, świnia z pana!”

Znowu inna sobie wymyśliła: „Proszę iść do piątego rzędu krzeseł, wyjąć baronowej von Bums sztucznych zębów i wstawić psu hrabiego z tyłu, co siedzi w dwudziestym rzędzie!” — A jeden student powiedział: „Panie Rydwan, proszę znaleźć cnotę, co zgubiła ta panienska w pierwszym rzędzie na galeryi!” — No i co ty mówisz do tego? To on obszukał wszystkie panny i żadnej cnoty nie znalazł!

A w cyrku byłeś? też nie? A ja niedawno byłem! Tam jest taki wąż, co go wcale nie trzeba karmić! A dlaczego on nie zdechnie? Bo on zjada na obiad swój własny ogon: jak tylko z jednej strony zje, to mu w jednej chwili z drugiej strony odrasta!

Jak tam wyprowadzili kilkanaście koni, to ja się bardzo zdziwiłem, bo one kłaniały się tym panom, co siedzieli w łóżach. To ja się zapytałem: „Panie pogromiec! Co to jest? Czy te konie już są tak tresowane, że się kłaniają? — Nie, one tylko poznały swoich dawniejszych właścicieli!

A jeszcze pokazali tam zebra, ale całkiem białą. To ja mówię: „E, panie pogromiec, to jest jakiś kawał! Jak to może być gładkie zebra bez pasów? — Widzisz pan, tam w Afryce jest bardzo gorąco, to tę zebra świdziało i ona się tarła o takie gumiane drzewo! Tak długo się tarła, aż sobie te paski powycierała!

A kto tam u was tak głośno rozmawia?

---

---

Regina? A propos: dlaczego ona nie wychodzi za mąż? Już czas! Co ona się tak droży? Czy ona czeka na jakiego magnata? Ty jej to wybij z głowy: teraz nikt nie szuka magnaty! Niech będzie kontenta, jak dostanie takiego, co ma gnaty!

No, i co tam u ciebie jeszcze słyhać? Piesek ci zginął! Uj, szkoda! To musisz dać ogłoszenie do gazety! Ale daj do porządnej redakcji, żeby nie zepsuli, bo jak ja raz dałem ogłoszenie o piesku, to zecer pokręcił: ten osioł wstawił to do ogłoszenia dentysty i posłuchaj, jaki się z tego zrobił misz-masz: „Zginął dentysta podpalany pod brzuszkiem, pies wyrwa zęby bez bólu i odprowadza do domu za rubla!”

Ale à propos: ciocia Ewcia ma bardzo dobrego pieska. Uj, to ten piesek jest posłuszny, uj to on jest posłuszny! Jak ona tylko krzyknie: „Mursik, pójdiesz tu, albo nie?” — To on pójdzie, albo nie!

No, co dalej? A, był u was Izydorek? Uj, coś sobie przypomniałem! Posłuchajno tego faktu. Raz Izydorek z Leonem jechali z kolejem, to Izydorek mówi: „Leoś, jak ja siedzę tyłem do koleju, to mi się niedobrze robi; no, to ty sobie usiądź, a ja usiądę naprzeciwko! — Dobrze! — Jak kolej już jechał, to Leoś dostał morskiej choroby i zrobił nieprzyjemność na palto Izydorka. To Izydorek go się pyta: „Słuchajno, Leoś, jak ty wiedziałeś, że nie możesz jechać odwrócony od koleju, to dlaczegoś tam

---

---

usiadł?“ — „No, bo jak ty miałeś na mnie zrobić te nieprzyjemność, to już ja wolałem na ciebie!“

Ale kto tam przy tobie mruczy, kto? Salek? Uj, odkopnij go! Wiesz, ja tego chłopaka nie cierpię! Raz spotykam go i pytam się: Salek, ile ty masz lat? — To on odpowiada: „Ja mam różnie!“ — Jak ci się to podoba? On ma różnie! — „Salek, co ty pleciesz? Co się z tobą dzieje? — No ja mam w domu pięć lat, w szkole sześć lat, a w tramwaju cztery lata! — No, żegnam cię, moja skarba!“

## TELEFON Nr. 8.

— Mićka, dobry wieczór! Co? Poznajesz po moim głosie, że mam katar? No, tak! ja się przeziębilem! Przez co ja się przeziębilem? Bo ja mam takie wyścigowe palto! Dlaczego wyścigowe? Bo ja w niem muszę się ścigać z tramwajem, żeby się trochę rozgrzać! Co? Ty się dziwisz, że ja nie jestem wytrzymały na zimno? Przecie ja nie jestem pchła, co wciąż w koszuli skacze!

Ale, prawda: czy słyszałaś, co się przytrafiło cioci Feli? Posłuchajno tego faktu! Ona sobie poszła do teatru w trykotowych majteczkach a wróciła bez majteczek! Nie wierzysz! Żeby tak był zdrów! Jak ona usiadła, to

---

---

jedno oczko w majteczkach puściło, jakiś pan, co siedział z tyłu, zauważył, że nitka wystaje, to ciągnął, ciągnął, ciągnął, aż sobie całe majteczki cioci Feli na rękę nawinał!

Ta ciocia Fela to jest bardzo pracowita kubita: ona zarabia igłą na całą rodzinę! Pytasz się, co ona szyje? Ona nic nie szyje: ona tylko robi dziurki w rublach!

Tak, ludzie teraz robią różnych ładnych interesów! Np. Czy ty masz pojęcie, na czym się zbożacił Szajs? On suszył śnieg i sprzedawał za sól!

A znowu ten Kipman, to też ma szczęście! Czy ty wierzysz w sny? A ja wierzę! Bo Kipmanowi się śniło siedem razy po siedem domów, to on pomnożył, wziął na loteryi los Nr. 42 i wygrał.

A, spotkałem Lutka. Jemu się też świetnie powodzi! Pytasz się, czym on się zajmuje? On jest suflerem w balecie! Co on tam robi? Ona nie wie, ona nie wie! On podpowiada baletnicom, gdzie siedzą bogaci paskarze!

Co mówisz? Twój kuzyn się pyta, kiedy ja mu oddam te trzysta marek? A skąd ja to mogę wiedzieć? Czy ja jestem prorok?

Ale, ale ty nic nie wiesz, co zrobił Edek? Uj, to to jest mądry chłop! Posłuchajno tylko! Edek i Fredek poszli na ślizgawkę i tam obydwaj zwicnęli sobie nogi. To przyszedł felczer i masował im po jednej nodze. Fredek przytem bardzo piszczał, ale Edek śmiał się.



---

---

To Fredek go się pyta: „Co to jest? — Czy cię wcale nie boli ten masaż?” — „E, frajer z ciebie: ja mu dałem do masowania tą zdrową nogę!

A na zakończenie, Miciutka, to ci dam zagadkę. Powiedz mi, jaka różnica jest między kubitką i biegunką? No, nie wiesz? Niema różnicy: na kubitkę się leci i na biegunkę się leci!

### TELEFON Nr. 9.

.....

— Micia, to ty? — Co to jest? Ty się ze mną umawiasz w restauracyi i nie przychodzisz? — Ale wiesz? Do tej restauracyi to ja już nie pójdę! Uj, co to za dziura! Najpierw to kelner mi podaje zupę i trzyma dwa palce w zupie. To ja mu mówię: „Kelner, uj, jak to można!” — „Nic nie szkodzi, proszę pana, zupa nie gorąca!”

A potem, to on mi wylewa pół talerza na nowe spodnie. — „Kelner, uj, co pan robisz! Zniszczył mi pan spodnie!” — „Niech się pan nie obawia: od te zupe plamy nie będzie: Przecie to czysta woda, żebym tak był zdrów!”

Potem podał mi kalesońskie zrazy; były twarde, to zawołałem jednego piesa, ale ten pies też nie mógł ich ugryźć! — Kazałem sobie podać rybę z bufetu i pytam się: „Kelner,

---

---

<http://rcin.org.pl>



---

---

czy ta ryba jest świeża? Nie wiem, proszę pana, bo ja tu jestem dopiero od dwóch tygodni!

No to już się bałem jeść co z mięsa i kazałem sobie dać zsiadłe mleko, a potem wkrajałem tam sześć pęczków rzodkiewek. Uj, Miciutka! Czy ty masz pojęcie, jak się te dwie potrawy nienawidzą? Rzodkiewki ciągną do góry, a zsiadłe mleko odwrotnie! — Potem poprosiłem o wykałaczkę, to kelner powiedział: „Proszę pana, zajęta!”

Ale, ale, czy ty wiesz, co to jest bigos? Bigos to jest boskie jedzenie! Dlaczego boskie? Bo tylko sam Bóg wie, co tam jest w środku!

A znowu sznycel to najtańsza potrawa! Chcesz wiedzieć, dlaczego? Bo jak zjesz, to dostajesz za darmo za pół godziny drugą potrawę: kurcze! — W tej restauracyi to ja się napiłem na deser kawy. Ale mnie się jakoś zdaje, że ta kawa to był dwubobian kozianu.

Na kolację to już poszedłem do innej restauracyi: „Pod faszerowanym szczurem“. Uj, Mićka, żebyś się nie ważyła tam chodzić! Zamówiłem befsztyk, to mi podali kawał psa. Mówię ci, szczekał na talerzu. Uj, kelner, mówię, brutalny człowieku, to tak się oszukuje gości? Jak wy dajecie psie mięso, to powinno być napisane! To on mówi: „Czego pan krzyczy? Przecie nad bufetem wyraźnie napisane, jak byk: „Psie kąski!“ — Uj, po tej kolacyi to ja się właśnie czuję jak pod psem i muszę się położyć. — Micia, adje!

---

---

TELEFON Nr. 10.

— Miciunia, to ty? — Chciałem ci coś komicznego powiedzieć. Posłuchajno faktu!

Ty wiesz, że ciocia Dorcia jest bardzo dobra kubita. To jak przychodziły do niej dzieci sąsiadki, ona zawsze im dawała cukierki. Ale raz ona im nic nie dała, to one zato zrobiły jej na złość pode drzwiami.

Co? Tak! — To ciotka poszła do adwokata. Co się pytasz? Co adwokat powiedział? — „Niech się pani nie degeneruje: jak te smar-kule zrobią to jeszcze raz, to ja to wezmę w swoje ręce i my tę sprawę napewno wygramy!“

Wogóle, z dziećmi jest zawsze kłopot! Jak wyrosną, to też: masz syna, to idzie do wojska, masz córkę, to wojsko do niej przychodzi!... No, nie?..

Dlatego ciotka Gutka całkiem chciała się tego zrzec. Ona poszła do doktora i pyta się: „Panie konsyljarz, co trzeba robić, żeby nie mieć dzieci?“ — To co on powiedział? — „Nic nie robić!“

Uj, kto tam znowu jęczy, kto? — Lopek? A co mu jest? Uj, pies go ugryzł? Gdzie on go ugryzł? Aha, szkoda, bo jakby gdzieindziej, to możnaby krew wyssać!

Ale ten wasz Lopek to też ananas! Jak ja raz tam byłem, to on powiedział do cioci: „Ciocia

---

---

jest głupia!“ To ona krzyknęła: „Co? Tak się mówi do cioci? Ty smarkaczu! Przepróż zaraz, powiedz, że tego żałujesz!“ No, to on zapłakał i powiedział: „Ja bardzo żałuję!“ — Czego żałujesz? — „Ja bardzo żałuję, że ciocia jest głupia!“

Teraz to wszyscy krzyczą: „Ratujcie dzieci!“, ale nic nie robią. O, naprzykład te dobroczynne damy to po całych dniach wylegają się na plaży! To przecie dzieciom szkodzi! W jaki sposób szkodzi? Ona nie wie, ona nie wie! Przecie jak one tak leżą na słońcu, to się mleko przypala!

I wogóle muszę ci powiedzieć, że ta plaża to jest prawdziwy instytut wód niemoralnych!

Co? ty także chcesz tam chodzić? Chcesz się uczyć pływać? Nowa nowość! Co ty mówisz? Widziałas jakąś wiedenkę, co była sześć godzin na wodzie? Ty mi tem wcale nie zaimpotentujesz! Ja widziałem berlinkę, co była sześć miesięcy na wodzie! — Gdzie? Na Wiśle!...

O co się pytasz? — A, czy widziałem fotografię cioci Andzi? — Tak, widziałem! Ale to musi być momentalne zdymnięcie! Co? No tak, bo tam ciotka ma zamknięte usta!

A wczoraj pokazuje mi swoją fotografię Leoś i pyta się: „No? czy ja jestem trafiony?“ — „Uj, to ty jesteś trafiony! Żeby cię tak szlag trafił, jak ty jesteś trafiony!“

Ale, ale, coście dziś mieli na obiad? Pipki i rybki? Zazdraszczam ci! Ja dziś bardzo mar-

---

---

nie jadłem! Wchodzę do restauracji, pytam się: „Kelner, czy jest co do zjeścia?“ To on mi podaje cielecy ozór! Ja się strasznie zdegenerowałem. — „Co to za śmiałość? Pan mi dajesz to, co zwierzę miało w pysku?“ — To wiesz, co on powiedział? — Jak pan nie chce jeść tego, co zwierzę miało w pisku, to ja panu dam jajka, co wychodzą z drugiej strony! No, ale co było robić? A la gewer comme a la gewer: to musiałem zjeść ozór z jajami!

### TELEFON Nr. 11.

• • • • •  
— Micia, no, co nowego? — Co? Macie zawrót głowy z tymi ludźmi, co przychodzą wieszować na Nowy Rok? Zróbcie tak, jak ja! Do mnie też po całych dniach przyłazili, wieszowali mi i każdemu musiałem coś dać. No, to ja napisałem na drzwiach: „Nawzajem!“ i teraz mam święty spokój!

A Kubuś to się w ten sam deseń uwolnił od wierzycieli! Wiesz, co on zrobił? Teraz jest przecie epidemia, to on sobie napisał na drzwiach: „Tyfus“ i szlus! — Ale wyobraź sobie, dopiero teraz on odkrył, że się ożenił z miłości! Nie wierzysz? No tak, bo on nie dostał posagu!

O co się pytasz? A, dlaczego nie chodzę do cioci Balbiny? Ja proszę cię, Micia, ty mi

---

---

o niej wcale nie mów! Czy ty masz pojęcie, co ona zrobiła? Posłuchajno faktu! Ona ma kanarka. Raz przy obiedzie to ten kanarek jej kapnął do rosolu. No, to ciotka złapała parasolkę i chciała go bić! To wujaszek Salomon krzyknął: „Uj, ty dzika kubita, ty! To się takiego pitaszka bije parasolką? A cobyś ty jeszcze zrobiła, gdybym ja ci coś podobnego zrobił?...“

Ale, ale! Byłaś na weselu Edka? To dopiero figielnik! Czy ty wiesz, co on robi po całych nocach? Co ty mówisz, „fe“, co? Jeszcze nie wiesz, co ja chciałem powiedzieć, a już się na mnie degenerujesz!... Edek po całych nocach bawi się obrazkami! — Co? Myślisz, że on zaniedbuje żonę i gra w karty? — Nie, całkiem na wywrót: on się bawi obrazkami, bo jego żona jest tatuowana!

Czy słyszałaś, jaką przygodę mieli Kuba i Lutek? — Oni wybrali się na polowanie do Kaczego Dołu i tam wzięli wróbla w krzyżowy ogień, to wróbel sobie poleciał, a oni obaj chodzą teraz z poranionymi pyskami od śrutu!

Ale powiedz no! Dlaczego twój brat nie chce przyjąć mojego weksla? Co? Dlatego, że tam napisane: „Walutę w skórę otrzymałem?“ No, a jak ma być? Przecie ja mu damę ten weksel właśnie za skórę! — On jest taki ostrożny medyk, a tymczasem to on przyjął od Szwindelzona weksel ratowy, gdzie pisało: „W razie niezapłacenia jednej raty, całkowita

---

---

należność przepada!“ — Pytasz się, czy u was będą? No, naturalnie: przecież muszę wam powinszować z okazji Nowego Roku!... A waszej kucharce to ja też powinszuję!... Co ja powiem?... Ja jej będę życzył, żeby najprędzej wyłysiała! Dlaczego? Ona nie wie! No, dlatego, żeby jej włosy nie wpadały do zupy, jak gotuje! — Mićka, ja już jadę do was!

Wczoraj to ja jechałem dorożką i był taki malutki konik, jak pies. Ale, mówię ci, to ten konik pędził, uj, to on pędził! Jak rycyna, słowo daję!

#### TELEFON Nr. 12.

— Czy to ty, Micia? — Uj, jak się masz, moja skarba? Już bardzo dawno nie dyndałiśmy sobie! Ja w tej chwili wracam z podróży! — Gdzie byłem? We Wiedniu! — Uj, mówię ci, to to jest muzykalna miasta! Jak się na ulicy jeden człowiek o drugiego zawadzi, to zaraz słyhać: „Bums!“, bo wszystko puste! — Po drodze to ja się zatrzymałem na noc w jakimś miasteczku. Wziąłem numer w hotelu i położyłem się spać. Odrazu ktoś mnie budzi. „Panie, panie, otwórz pan!“ — Co to jest, co? Żebym ja w moim numerze nie mógł spać? — Spać pan możesz, tylko daj pan prześcieradło, bo trzeba nakryć do stołu! — Jak

---

---

ci się to podoba? — Byłem też w Zakopanem i żałowałem! To jest antysemitcka miejscowość! Raz pytam się grzecznie jakiegoś górala: „Panie, co to jest to wysokie?“ — To on mi odpowiedział: „Gej wont!“

Co mówisz? Dziś twoje imieniny? Ja wiem, moja titipulko! Już kupiłem dla ciebie prezent: śliczną figurkę! — Pytasz się, z jakiej masy? — Z masy upadłości! — Mićka, zgadnij kogo dziś spotkałem. Julka! Uj, to to jest idjota! Posłuchajno tego faktu. On przecie nie nie robi, tylko jego żona prowadzi dystrybucję. Raz to ona musiała trochę wyjść i on ją zastąpił. Potem ona wraca i pyta go się: „No, dużo targowałeś?“ — Tak, sprzedałem markę za osiem fenigi!“ — „Jakto? Przecie marka kosztuje dziesięć fe!“ — „Jakaś ty mądra! Przecie za dziesięć fe to on nas nie potrzebuje: to on może dostać markę na poczcie!“

Co tam znowu za hałasy? A, Fredek się nie chce uczyć? To zróbcie tak, jak zrobiła ciocia Adela z Arturkiem. Ten leniuch w żaden sposób nie chciał pisać, to nareszcie matka mu mówi: „Arturek, usiądźno tylko na chwileczkę i napisz to wszystko, co chcesz dostać na imieniny.“ To wiesz, co było? On usiadł i jak wziął pióro do ręki, to on nie je i nie wychodzi, a ciągle pisze i pisze! — Co? Pożyczyć ci jaką książkę? Przepraszam cię bardzo, ale ja nie mogę: ani żony, ani książki nie pożyczają się z zasady! Jeszcze żonę to zwracają, ale książki

---

---

to nigdy nie oddają! — Pytasz się, skąd ja to wiem? Jakto? Przecie ja mam całą bibliotekę z samych pożyczanych książek!

Kto się na mnie pytał? Lucek? E, ja go nie cierpię! Dlaczego? Dlatego, że on jest uparty, jak ta loterja z Góry Kalwaryi: on nigdy nie daje za wygrane. Co? Twój brat się pyta, kiedy jest ciągnięcie tej loteryi? Kiedy ciągnięcie, to ja nie wiem, ale niech on będzie spokojny: napewno go naciągną! — Zresztą, niech on podejdzie do telefoniu, to ja mu coś poradzę!... Józiek... dzień dobry!... To ty chcesz koniecznie wygrać na loteryi, co? Dobrze, ja ci dam taki sposób, że ci każdy los wyjdzie! Żebyś tak był zdrów! Tylko połknij go, to ci na pewno wyjdzie!

Miśka!... No, do widzenia, ja się spieszę, idę do Łazienek! Co ja tam mam za interes? Ona już mnie podejrzewa o randkę! — Ja tam idę, bo chcę kupić parę drzewek: dziś będę przewodniczył na posiedzeniu w klubie, to muszę mieć drzewka do zagajenia!

TELEFON Nr. 13.

— Tak, to ja!... No, jak ci się spało? A, ja? Z początku to ja wcale nie mogłem zasnąć, przewracałem się z boku na bok i nic. Ale potem to ja użyłem proszek na sen, to



---

---

w jedne chwile zasnąłem! — Jaki to był proszek? Nie, nie opjum: perski proszek! — Pro... uj, kto mówie, kto? Akuszerka mówie? — Wyczep się pani, ja jestem dopiero narzeczony: my się z Micią kochamy platynicznie! Jak ja będę potrzebował, to sam do pani zadyndam! — Czi panna stancja?... Proszę pani, już znowu pani powtarza te swoje stare kawały!...

Micia?... Tak, znów przerwali: ta panna stancja to mnie wyprowadza z równopowagi! — Czy nie wiesz przypadkiem, co jest z Lutką? Ja jej już od dawna nie widziałem! Co ty mówisz? Ona upadła na lodzie i przeleżała sześć tygodni? Uj, to ona pewno się całkiem odmroziła!... A, leżała nie na lodzie, tylko na łóżku? To zupełnie co innego!

Ale, ale, wiesz? Szmugelson nie zapłacił tej kary i poszedł siedzieć! Pytasz się, co się stanie z jego córkami? E, bądź spokojna; one są pod dozorem policyi! — Co? Magenfiszo-wą spotkałaś? Uj, to komiczna kubita! Już jest dziesięć lat za mężem, a wciąż się z nim cacka, jakby była jeszcze młodą panienką! Raz on wraca do domu i było ciemno, to ona mówi: „Moryś, załóż się ze mną o dziesięć marek, że ty mnie wcale nie znajdziesz!“ Ale on jej odpowiedział: „Salciu, załóż się ze mną o dwadzieścia marek, że ja ciebie wcale nie będę szukał!“

No, a co ty mówisz do Reginy, jak ona wychowuje swoje dzieci? Ślicznie, niema co

---

---

mówić! Ja się pytam tego małego Beńka: „Słuchajno! Wyobraź sobie, że ty siedzisz w tramwaju, wszystkie miejsca są zajęte i wchodzi starsza osoba. To co byś ty zrobił?“ To jabym powiedział: „Czego się pani pcha, kiedy pani widzi, że wszystkie miejsca są zajęte!“

Co? Twój brat wybiera się na tombole i nie wie, co zrobić, żeby go nie poznali? Niech się umyje! — Wogóle, on mi się podoba: on jest taki dżentelman. Tutaj kiedyś przechadzaliśmy się po Alejach we trójkę: ja, on i panna Fela. To odrazu ona chciała... wody? nie, przeciwnie; potem ona wyjmuje dziesięć fe, żeby zapłacić, ale on zrobił taki okrągły, elegancki ruch z ręką i powiada: „Proszę pani, już wszystko uregulowane!“ — Swoją drogą, ty go musisz trochę wytresować! — Jakśmy tu byli na fajflaku u cioci Guci, to ona dała bardzo ładną kolację, chociaż teraz taka drożyzna, ale Józiek tak prędko zmiatał wszystko z półmisków, że ona nie mogła nastarczyć. To ciocia mówi do niego: „Panie Józiu! Możeby pan też trochę jadł?“ — „Ja przecie jem.“ — „Nie, pan nie jesz!“ — „A co ja robię?“ — „Pan tylko żresz!“ — A przytem to on tam mówił toast! — Pytasz się, czy to się spodobało? — Oj, joj! Za ten toast to go tak oklaskali, że aż mu buzia spuchła! — Chciałem ci jeszcze coś powiedzieć, ale to już odłożę na jutro! — No, Mićka, trzymaj się ciepło!

---

---

TELEFON Nr. 14.

— Pikuś mówie!... Mićka? Tak, to ja! Przyjechałem ze wsi! — Pytasz się, jak długo tam siedziałem? Cztery tygodnie! — A, czy mi co przybyło? I owszem: przybyło mi cztery pudy tłuszczu! Co? Nie wierzysz mi? Pytasz się, jakim sposobem? — No, ja przeszmu-glowałem! — Uj, Mićka, to ja się tam wypróż-nilem! Ja nic nie robiłem, tylko po całych dniach ryby łapałem! Raz to złapałem suma, co miał suma sumarum, bez przesady, z pięć-naście funtów!... A z przesadą? — Ze czter-dzieści! — Gucio tam był ze mną i też łapał ryby, ale raz to mało kary nie zapłacił! Posłu-chajno tego faktu!

Gucio siedzi sobie jakby nigdy nic nad wodą, a tu odrazu podchodzi do niego mili-cjant i chaps go za kołnierz. „Panie, czy pan nie widzi? Tu napisane, że nie wolno łowić ryb! — Ale ja wcale nie łowię ryb! — Jakto? A co znaczy ta wędka? — Wędka! — Ale przecie na tej wędce jest sznurek! — Sznurek! Panie! Przecie na tym sznurku jest haczyk! — Haczyk! — A przecie na tym haczyku jest ro-bak! — Robak! — No, to przecie pan łapie ryby! — Nie! — A co pan robi? — Ja uczę tego robaka pływać!“ — No? Co ty mówisz do tej jego zmysłowej przytomności?

Wogóle, Gucio jest bardzo zdolny. Czy

---

---

ty widziałaś, jak on swej żonie rozwinął interes? — A raz przychodzi do niego agent od ubezpieczeń i powiada: „Panie, taki ładny sklep to pan powinien koniecznie ubezpieczyć od pożaru! Ja panu każę!“ — No, dobrze! Ale co ja z tego będę miał? — Jak się panu za pięć lat spali, to pan dostanie dziesięć tysięcy! — A jak się za dziesięć dni spali? — No, to pan dostanie pięć lat!

Ale, Mićka, podobno Malcia siedziała na wencie? — E, ja nie poszedłem: to była tylko taka mała wentka na idjotów! Ja radziłem Malci, żeby lepiej siedziała na plaży, to jej siedzenie będzie lepiej widać! — I co ty na to? Ona się na mnie obraziła! — Ta Malcia to jest wogóle bardzo wstydliva! Raz Kuba opowiadał jakiś kawał, to ona mu odrazu przerywa: „Fe, panie Kubuś, nie wypada mówić takie rzeczy przy panienkach! Przestań pan!... Zresztą, ja to już znam!“

W zeszłym tygodniu ja wpadłem na jakiś dobroczynny bal. To podchodzi do mnie z woreczkiem jakaś pani, co miała taki bolszewicki dekolt, i mówi: „Proszę pana, co łaśka na bezdomnych!“ To ja jej wsunąłem dziesięć marek, popatrzałem się na te wycięcie i mówię: „Proszę na te dwa bezdomne, co je zauważam!“

Co? Leos dziś u was będzie? Uj, jaki to jest kokiet! Wczoraj widziałem go na plaży. On chciał się podobać damom, to stanął sobie w takiej artystycznej pozycji: założył ręce

---

---

nad brzuchem i wyglądał zupełnie jak Napoleoś pod Waterklo! — Wielki elegant! A dawniej to on nosił taki gumiany kołnierzyk, żeby nie wydawać na pranie i jak przechodził koło stróża, co polewał ulicę, to on prosił: „Macieju, siknijcie mi ze dwa razy na kołnierzyk!“ — i już miał czystą bieliznę!

Wiesz co? Mićka! Wybierzmy się dziś na Messalkę! Dobrze? — Ale à propos teatru to ci coś opowiem! — Ten stary Cymberknopf, jak był w Paryżu, to chciał koniecznie widzieć Sarę Bernard. Idzie do kasy i pyta się, za ile można dostać bilet. — Za dwadzieścia franków. — Uj, tak drogo? — Ha, trudno: jak pan chce być na Sarze Bernard, to pan musi tyle zapłacić! — E, nie gadaj pan głupstw: ja nie mam do niej osobistego interesu, tylko publiczny!“ — Do widzenia, Mićka!

#### TELEFON Nr. 15.

— Dzień dobry! Co słyhać? Co? Chesia znalazła na ulicy rubla? Uj, co ty mówisz? Taka smarkula! Co to jeszcze później będzie! — Micia, ciebie razi moja łysina? No cóż robić? Ja już różnych sposobów próbowałem i włosy nie chcą rosnać! Raz to ja napisałem do jednej firmy, żeby mi przysłali „Harolin“ na porost włosów, a jakaś pani zamówiła

<http://rcin.org.pl>

---

---

u nich „Biustolin“ na wzrost frontu, to oni pokręcili i przysłali akurat na wywrót! Ale swoją drogą, to są doskonałe środki! — Czy ty zauważyłaś, jakie ja teraz mam wypukłe czoło? — A co do tej pani, to nie wiem: chyba jej na piersiach broda wyrosła!

Ale, wiesz? Heniek już wrócił z Berlina i przywiózł sobie dużo ładnych rzeczy! Może słyszałaś, jaką on tam kupił koszulę? Nie? To warto zobaczyć: cała koszula jest pokratkowana i w każdej kratce jest numer. Nie domyślasz się poco? Ona nie wie! Ona nie wie! Jak jego w nocy co ugryzie, to on mówi do żony: „Felciu, podrap mnie pod numerem 66!“ — To wielka wygoda! No nie?

A, chcesz iść do cioci Dobci? Masz rację! trzeba ją odwiedzić: ona ledwie zipie! — Co jej jest? Już ty się nie pytaj! Ona lekko zachorowała i doktor zapisał jej lekarstwo, a na receptce pisało: „Przed użyciem potrząsać!“ No to ja raz tam przychodzę i widzę: uj, co się dzieje! Ciocia leży, a wujaszek, służąca i wszystkie dzieci trzęsą ją aż do sufitu! No, to się dopiero na dobre rozchorowała!

Pytasz mnie się, czy znam tego Pipmana, co o nim stało w gazetach? Tak, znam go: to mój daleki krewny! — A w jaki sposób on jest mój krewny? — To mój brat! Ty dziwisz się, jak brat może być daleki krewny? Ona nie wie! Jak on uciekł do Ameryki, to on przecie nie jest bliski krewny, tylko daleki!

---

---

Byłaś u Karmelkienmacherów? Jak oni ślicznie mieszkają! Prawda? Te bronzy, te obrazy! Tylko zauważyłem, że jeden obraz: „Wschód słońca“ to wisi do góry nogami. Ja im to powiedziałem, ale ta pani mówi: „E, trudno zdejmować obraz ze ściany! Niech już tak zostanie! Tylko zmienimy tytuł: to będzie „Zachód słońca“. No, i w porządku! — A widziałaś ich sypialnię? Ona jest też stylowa! Nie poznałaś jakiego stylu? — Ztyłu od rodzenia! — Ale swoją drogą to nie jest monedrn — sypialnia! Wiesz, jak się urządza najmodniejszą sypialnię małżeńską? Nie? To posłuchaj! Kiedy Lucek się żenił, to on zamówił u budowniczego plan najlepszej sypialni. Potem ogląda. Panie! Co to ma być? To ja mam spać w osobnym pokoju i żona w osobnym? — No tak, to jest właśnie w dobrym tonie! — Ale jak my będziemy mieli do siebie w nocy jaki interes? — No, to albo pan zagwiżdże na żonę, albo ona zagwiżdże na pana! — Wczoraj spotykam go i aż przestraszyłem się: mówię ci, wygląda jak trup! Lucek, co ci się stało? Chory jesteś? Nie, powiada, nic mi nie jest, tylko przez tę nowomodną sypialnię to ja po całych nocach nie sypiam! — Uj, dlaczego? Może zęby cię bołą? Nie, tylko żona, ta warjatka, to na mnie po całych nocach gwiżdże! — No, co ty mówisz do jej zmysłowej przytomności?

Aha, pytasz się, kiedy będzie nasze wesele. Zaraz, jak się tylko wojna skończy! —

---

---

Nie wiesz, kiedy to będzie? Ja ci to zaraz matematycznie obliczę!... Ile lat trwa wojna? Cztery lata! Dobrze!... Ile będzie cztery razy cztery? Szesnaście! Doskonale! A teraz podziel szesnaście na szesnaście... No, ile razy masz? Raz! — Właśnie, raz to się ta wojna skończy! — Ale wiesz? Ja nie zaproszę moich rodziców na nasze wesele! Dlaczego? Za to, że oni mnie na swoje nie zaprosili! — No, mam rację? — Ale na naszym weselu będą zato wszyscy nasi przodkowie! Pytasz się, jak oni do nas przyjdą z tamtego świata? E, głupiutka jesteś: jak ta wojna jeszcze się przeciągnie, to nie oni do nas, a my do nich pójdziemy!

### TELEFON Nr. 16.

. . . . .

— Mićka! to ty? — Coś chciała? Żeby ogłosić o naszym ślubie w kurjerze? Nowa nowość! Nie, Micia, ja się na to stanowczo nie zgadzam! Dlaczego? Bo ja się żenię na mój prywatny użytek, a nie na użytek publiczny! Czytałaś to wczorajsze ogłoszenie? „Z powodu zaślubin mojego dobrego kolegi, pana Monciusa Kuremana z panną Pesią Jawohl, życzy im różowej przyszłości i serdecznie się cieszy Szmendrek Awade, przyszły przyjaciel domu“. — Ale w każdym razie, do tego to my jeszcze mamy czas!



---

---

Powiedzno, Mićka! Poszłabyś ze mną do Łazienek? — No, coś się tak oburzyła? Ona zawsze ma coś na myśli! Nie do tych łazienek z gorącą wodą, tylko do tych z zimną wodą i z łabędziami, no tam, gdzie się kąpał król Zupa! — Co? Król Waza? Waza — Zupa, co za różnica? — A może lepiej pójdiesz ze mną na trzeci most? Co? Będziem oglądać tę dziurę! — Wiesz? Ja bardzo lubię zatrzymać się tam czasem na parę minut przy księżycu i puszczam na bieżącą wodę moje marzenia! — O, ty mnie jeszcze wcale nie znasz, Mićka! Ja jestem bardzo poetyczny! — Czasem, jak ja mam natchnienie, to nawet wśród nocy wylatuję z łóżka, siadam na nocnego Fajansa i to tak płynie, płynie, płynie — aż do Gdańska! — Ale à conto mostu! Czy ty wiesz, dlaczego on się zepsuł? Bo nie był dobrze wypróbowany! Może słyszałaś, jak się w Ameryce próbuje mosty? Nie? To posłuchaj! — Jak most już jest całkiem gotów, to wpędzają na niego wszystkie teściowe i jak się nie zawali, to dowód, że most jest dobry! — Co się pytasz? Jak się zawali? A, jak się zawali, to jest jeszcze lepszy!

Ale, ale, dziś widziałem się z Mońkiem. Uj, jakiego on ma pecha! Nic nie wiesz? Onegdaj złodziej rozbił mu biurko i wszystko zabrał, ale nie zauważył, że w jednej szufladzie był złoty zegarek! Tego faktu opisali w gazetach, no to wiesz, co było? Złodziej dowiedział się z gazety o złotym zegarku, to się pofatygo-

---

---

wał znowu i zabrał go! — Uj, teraz Moniek jest taki zły, że chce zastrzelić redaktora!

Ale tam znów ci ktoś przeszkadza! Co? Żebrak? Uj, słuchaj Micia, co miał za fakt z żebrakiem wuj Hipolit. On mu dał porządny, prawie nowy garnitur, a nazajutrz ten żebrak przyszedł do niego znowu w łachmanach. To wujaszek mówi: „Coście zrobili z mojem ubraniem? — A co pan chciał, żebym ja w takiej porządnej garderobie żebrał?” — To dopiero zmysłowa przytomność! Co?

Był u mnie Felek. Uj, to to jest blagarz! To to jest kukuś! Raz w koleju to on komuś usiadł na kapeluszu i mówi: „Przepraszam!” — „Nic nie szkodzi!” — To Felek mówi: „Masz pan rację, że nic nie szkodzi: mogło być o wiele gorzej!” — „Jakto o wiele gorzej?” — No, jakbym ja usiadł na mój własny kapelusz!

## TELEFON Nr. 17.

. . . . .

— Tak, to ja! Dobry wieczór, Miciutka! — Wiesz, kogo widziałem? No, zgadnij!... Nie... nie... także nie! Spotkałem Olesia! Mówię ci, ledwie go poznałem: nie ten sam człowiek. Przecie ty go znasz: dawniej to on był zawsze bardzo wesoły, a teraz to on lata, jak smutny warjat! Pytam go się: Oleś, powiedz, co ci się stało? — E, nic, ja tylko zostałem

---

---

---

---

humorystą! — Jakto? Dlatego, że zostałeś humorystą, to straciłeś humor? No tak, bo ja po całych dniach tylko suszę sobie głowę nad tem, żeby wykombinować jaki wic dla kabaretu! O, naprzykład! Widzisz? Tu idzie tramwaj! Ciebie to bardzo mało obchodzi: dla ciebie tramwaj i już, a dla mnie tramwaj to dowcip i ja zaraz myślę, co ma wspólnego tramwaj z kubitą... Poczekaj, poczekaj, już mam: tramwaj ma elektrykę i kubita ma elektrykę, tramwaj jest bez dyszla i kubita też jest bez dyszla; tramwaj wszystkich przyjmuje i kubita tak samo. Nie leć za tramwajem, bo za pięć minut będzie drugi, nie leć za kubitą, bo za pięć minut będzie druga... — Uj, jakem to usłyszał, myślę sobie: Źle z nim! — „Oleś, pokaż no puls!“ — Ja się nie myję Pulsem, tylko „Schichtą!“ — To go chciałem odprowadzić do domu. — „Olek, powiedz-no, gdzie ty mieszkasz?“ — „Ja mieszkam na owej!“ — Jakto na owej? Przecie wcale niema takiej ulicy! — Ja mieszkam razem z Ludkiem na Kredytowej; on mieszka na kredyt, no to ja mieszkam na owej!

Ale, ale, nie wiesz przypadkiem, co tam słyhać u Staśka? Już go dawno nie widziałem! — Co ty mówisz? On okradł jakiś sklep? Kiedy to było? W maju? — Nie, to nieprawda! Uj, jak to można tak kompromedytować człowieka?... Nie. On tego w żaden sposób nie mógł zrobić! — Pytasz się, dlaczego nie? — Bo on właśnie wtedy odsiadywał karę za te

---

---

pięćsetrubłówki! — Mówisz, że to nie prawda, tylko aforyzm? Ty nie wiesz, co to jest aforyzm?... Ja ci to zaraz wytłomaczę! Jak kto mówi dowcip i nikt się nie śmieje, to to jest aforyzm!

A raz to się zapytał ten mały Dolek od Izydorów: „Tatusiu, co to jest pantomina?“ — Jakto, nie wiesz? Pantomina to jest wtedy, jak się zwyczajnie gada, tylko gębę to się ma zamkniętą!... Zrozumiałeś.“ — A propos! Mićka! Czy ty wiesz, jaka jest różnica między dorożką i pokrzywą? Nie wiesz? — Uj, to ja ci to potrzebuję koniecznie objaśnić, bo jak nie będziesz wiedziała, to możesz mieć nieprzyjemności! Widzisz, na dorożkę to ty możesz sobie usiąść, ale na pokrzywę to ja ci wcale nie radzę!

— Micia... ale do kogo ty tam mówisz? A, do Julka?... To ten wojak!... Pamiętasz, jak on się starał uwolnić od wojska? Nie? Posłuchajno tego faktu! Jak on stawał do superrewizyi, to powiedział: „Panie doktorze, ja nie mogę służyć, ja jestem chory!“ — A co panu jest? „Najpierw to ja mam bardzo słabe serce, jak tylko wchodzę na piętro, to mi tak serce bije, bije, bije, jak zegar na ratuszu!“ — To nic nie szkodzi: wojna się odbywa na partezrze! — A przytem to ja jestem wogóle taki osłabiony, że nawet nie mogę podnieść ręce do góry!“ — No, to bardzo dobrze! właśnie takich nam potrzeba: jak pan nie może podnieść rąk do góry, to pan się nie podda do niewoli!“ — I oprócz tego to mnie mocno bola

włosy!“ — To nic: jak pan pójdzie do wojska, to i tak pana ostrzygą aż do skóry! — „A zresztą, to ja prawie całkiem nic nie widzę!“ — Tak, no, a widzi pan te gołębie na dachu? — Gołębie? Nie, ja widzę tylko pusty dach!“ — No, to pan ma bardzo dobry wzrok: tam niema żadnych gołębi! — I nic mu nie pomogło, musiał iść do wojska! — Czy on ci opowiadał o swojej służbie? — Uj, mówię ci, to można pęknać ze śmiechu! — Julek był w piechocie i ta branza mu się nie spodobała. To on raz idzie do komendanta i powiada: „Panie komendant, ja bardzo proszę, ja wolę służyć w kawalerji! — A czy pan umiesz jeździć konno? — Pytanie! jak sam Napoleon! To komendant mówi: „Dawać tu konia!“ — Przynieśli konia, Julek wdrapał się na niego, ale jak tylko koń ruszył z ogonem, to Julek, naturalnie fajtnął na ziemię! — Jak to? Przecie pan mówił, że pan potrafi jeździć? — Ja potrafię bardzo dobrze, panie komendancie, ale co ja jestem winien, że wszystkie konie są dla mnie za krótkie? Ledwie zacznym jechać, to już mi się kończy!

#### TELEFON Nr. 18.

— Micia, to ty? — Wiesz co? Chciałem ci zaproponować wycieczkę na świeżą trawkę!

---

---

Teraz taka ładna pogoda, trzeba skorzystać! Będziem się przyglądać jak drzewica kapie z sosny, jak ogrodnik szczypie drzewki, usłyszymy, jak bocian robi klap-klap-klap... Co? Boisz się bociana? E, głupstwo: przyzwyczaj się!... No, jedziemy?... Dlaczego nie możesz? A, musisz pilnować małej siostry? E, to przez tą smarkatkę masz siedzieć w domu? A, boisz się, że ona upadnie i potłucze się? To ja ci dam dobry sposób: ty ją po prostu zachloroformuj, to będziesz mogła wyjść!

Uj, te dzieci, te dzieci! — Ten malutki Broniek od cioci Guci dostał na imieniny trąbkę, to po całych dniach trąbił. To mu ojciec powiedział: „Słuchaj, Broniek! Teraz wszyscy mają co do roboty, a ty przeszkadzasz. Jak ty natychmiast nie przestaniesz trąbić, to ja ci odbiorę trąbkę! — Uj, tatusiu! To ja już przestaję! Ja będę trąbił tylko wtedy, jak wszyscy już będą spali! — I co ty mówisz do tego smyczka? — No, ale zato to on jest bardzo czuły! Raz wzięła go ciotka do iluzjonu na jakiś dramat, to ten malutki tak płakał, uj, on tak płakał, że miał mokre... majteczki!

Ale, Mićka! Widziałaś Adolfemu? — Co? Spotkałaś go i on ci się nie uklonił? To pewno cię nie widział, bo on ma bardzo krótki wzrok! — Uj, posłuchajno tego faktu. Raz on idzie ulicą i widzi jakiś słup, a na słupie był jakiś napis. No, to Adolf koniecznie był ciekaw dowiedzieć się, co tam pisze, wlaź na ten słup i przeczytał... No, co? — „Ostrożnie,

---

---

---

---

świeżo malowane!“ — A raz to ja się z nim przechadzałem nad Wisłą, wtem on mnie łapie za rękę. — Uj, Pikuś, patrz: dwa arbuzy pływają! — A wiesz, Micia, co to było? — To nie były żadne arbuzy, tylko jakaś plażowa kubita sobie pływała! — Przytem tośmy chcieli łowić ryby, ale nam się nie udało! Wiesz dlaczego? Bo zaczął deszcz padać, to się wszystkie ryby schowały pod most, żeby nie zmoknąć!

Ale, zapomniałem się zapytać, jak ty się bawiłaś na maskaradzie... Ja? No, tak sobie... A Dolek to miał wpadunek! Uj, posłuchajno tego faktu! On tam zahaczył jakąś kubitkę z dużym oberluftem w sukni i z takim przedsięwzięciem, że ojoj, aż mu się gorąco zrobiło! To poszli sobie do gabinetu, on ją pocałował i tak ścisnął, ścisnął, ścisnął... w tem... bums! Była taka mocna eksplozja, że Dolek się przewrócił!... On zląkł się, myślał, że to była anarchistka z bombą na piersiach. Nagle patrzy, ona wyjmuje taką pompę od pneumatycznego wydymania roweru, przykłada do piersi, robi pif, pif, pif i już ma znowu naprawiony front!

Tak, Mićka! W życiu różnie się zdarza! Wogóle to człowiek jest podobny do morza. Pytasz się, dlaczego? Nie wiem! Albo znowu z drugiej strony to człowiek różni się od morza? Dlaczego? Widzisz, Mićka, bo morze to zawsze morze, a człowiek, to czasami może, a czasami nie. może! — No, do jutra, moja ciastka!

---

---

TELEFON Nr. 19.

— Micia! Jak się masz? Ja chciałem się ciebie o coś zapytać! — Czy ty nie wiesz, jak długo trwa jazda z nieba na ziemię? Nie? Ona nie wie! Przecie to każdemu wiadomo: dziewięć miesięcy! Taki aniołek to leci na ziemię właśnie tak długo! Co? Dlaczego już parę dni nie byłem u was? Bo ja wstydzę się wychodzić: dałem sobie przenieć palto na trzecią stronę, to mi kieszonka wypada na samych plecach!

Co? Gospodarz podwyższył wam komorne? Trudno, niech twój ojciec się zgodzi: teraz niema wolnych mieszkań! Wiesz? Wuj Daniel to szukał mieszkania przez cały miesiąc, aż nareszcie znalazł takie, co mu się spodobało. To gospodarz się pyta: „Panie, czy pan niema dzieci?” — Ja mam dzieci na cmentarzu! A nazajutrz to on się sprowadził z całą formułą, to gospodarz krzyknął: „Panie, co to jest? Pan mnie okłamał: mówił pan, że pan niema dzieci, a ja tu widzę sześcioro! — Ja panu mówiłem, że nie mam dzieci? Nie prawda! Ja tylko powiedziałem, że mam dzieci na cmentarzu: one poszły na cmentarz pomodlić się troszkę! — Co ty mówisz do tej zmysłowej przytomności wujaszka?

Te jego dzieci to są też bardzo cwane. Szczególniej Moniek. Raz to on przylatuje do



---

---

cioci i mówi: „Mamusi! Barometr spadł! — Uj, kochany Monius, skąd ty się znasz na barometrze? Skąd ty wiesz, że on spadł? — Bo go sam zrzuciłem! — A znowu Salek to jest cały filozof. Raz to on się pyta ojca: „Tatko, co to jest cud? — Nie wiesz? Jak ty, na przykład, nie daj Boże, spadniesz z wieży ratuszowej i nic sobie nie zrobisz, to to będzie cud! — Nie, tatusiu, nie prawda! — Jak ty mówisz, smarkaczu? To tak się do ojca mówi? No, a co to będzie? — To będzie przypadek! — No, a jak ty drugi raz wejdiesz na wieżę, spadniesz i nic sobie nie zrobisz, to to nie będzie cud? — Nie, tatusiu, to będzie szczęście! — A jak ty trzeci raz spadniesz i nic sobie nie zrobisz, to co to będzie? — To już będzie przyzwyczajenie!

Ale, ty nic nie wiesz, jaką ja miałem hecę z Izydorem! Posłuchajno tego faktu! Tam, na moście, jest ogłoszenie, że kto wyciągnie człowieka z wody, dostanie 50 mk. nagrody. No, to ja mówię do niego: — Izydorek, wiesz co? Zrobimy spółkę: ty wskoczysz do wody, ja cię wyratuję i potem podzielimy się nagrodą! — Dobrze! — On skoczył do wody i o mało co nie utonął; na szczęście, jakiś przewoźnik złapał go i wyciągnął. To Izydor potem leci do mnie z pretensją. — Ty zbrodniarzu, ty! To tak się zostawia przyjaciela? Dlaczegoś ty mnie wcale nie ratował? — Ale ja mu powiedziałem: — Dlaczego nie czytałeś tego ogłoszenia do końca? Tam jest powiedziane, że jak

---

---

kto wyciągnie żywego człowieka, to dostanie 50 mk., a za trupa dostanie 100 mk.; no, to czego ja się miałem spieszyć?

Powiedz no, po ile wy teraz płaciecie za masło? Po dwadzieścia marek za funt? Uj, to straszne zdzierstwo! Co? Kupiec mówi, że on do tego jeszcze dokłada? Ja mu zupełnie wierzę: on dokłada dużo kartofli!

Może pójdziemy do wujaszka Leopolda? On już od trzech dni leży!... Dlaczego leży? Bo... bo... bo on się ugryził w siedzenie! Żeby tak był zdrow, jak to prawda! Jak on poszedł na bal, to mu w tańcu wypadły od trzęsienia sztuczne zęby i on schował w tylnej kieszeni od fraka, ale jak zasiedli do kolacyi, to on na tem usiadł i ugryził się w siedzenie!

Kto tam piszczy? — A, przyszedł do was ten mały Heniek Łysobykier? Uj, to to jest ziółko! Raz jego ojciec był chory, a ten smarkacz siedział przy łóżku i bawił się chińczykiem z porcelany. To Łysobykier powiada: „Heniusz, jak ja umrę, to ci zapiszę tego chińczyka!“ — Od razu Heniek zaczyna płakać. — Uj, moje drogie dziecko! To ty mnie tak kochasz? No, nie płacz, ja tak prędko nie umrę! — Ja właśnie dla tego płaczę, że będę musiał tak długo czekać!

A czy już ci mówiłem, że ciocia Brońcia zapisała się do Towarzystwa opieki nad zwierzętami? Teraz to ona tak się upiekuje zwierzętami, że nawet robaczka nie pozwala wyrzucić z łóżka!

---

---

TELEFON Nr. 20.

— Dzień dobry, Miciunia! Czy ty sobie przypominasz tego Magendydlera, co ma drewnianą nogę! No, to wyobraź sobie, że on często ma bóle od tej drewnianej nogi!... Co? Nie może być? A jak żona go bije po głowie tą drewnianą nogą, to już może być?

Wiesz? Kubuś oświadczył się o rękę panny Rosenkranz, ale nic z tego nie wyszło! Dlaczego? Stary Rosenkranz mu powiada: „I owszem, bierz pan moją córkę, ale pan potrzebujesz wiedzieć, że źli ludzie zabrali mi cały majątek! — A, tak? To ja byłbym też zły człowiek, gdybym panu jeszcze i córkę zabrał! — Adje! — Co? Pytasz się, dlaczego Klepsman jest bezdzietny? To już nie masz większego zmartwienia? Widzisz, to u niego dziedziczne: ani jego ojciec, ani dziadek nie mieli dzieci!

Chcesz wiedzieć, gdzie wczoraj jadłem obiad? Zaszedłem do jakiejś taniej kuchni. Uj, to tam są śliczne porządki! Talerze są przy-mocowane do stołu, a łyżki i widelce na łań-cuchach. Siadam, przychodzi jakaś pani z ogromną szprycą, robi tak: fiii, no i naląła mi zupy na talerz, a potem się pyta: — „Ma pan drobne?“ — „Nie, nie mam!“ — To ona znowu zrobiła szprycą: „fee“ i wciągnęła z powrotem tę zupę!

---

---

Co się pytasz? Czy ja znam panny Tancman? Tak, znam! Dziwna rzecz, jak te dwie siostry są do siebie niepodobne w charakterze: ta starsza to bierze wszystko za dobrą monetę, a znowu ta młodsza to bierze dobrą monetę za wszystko!

Co? Chcesz już odejść od telefonu? Co ci się tak spieszy? Czy masz co lepszego do roboty? A, dostałaś dobrą książkę? Jaka książka?... Sama oprawa kosztuje dwadzieścia pięć marek? O, to musi być rzeczywiście jakieś arcydzieło!... Ale swoją drogą, ja ci się radzę, ty się od książek odzwyczaj!... Książki są niebezpieczne: raz to mi spadła na głowę encyklopedia i o mało co mnie nie zabiła!

Co? Twój tatko ma dużo dziurawych rubli? Po co je przyjmował? A ten Moniek miał dziurawą dziesięciorublówkę i w żaden sposób nie mógł jej wydać, to on powiada do swojej żony: „Zanieś to twojemu ojcu: jak on ciebie mnie mógł wydać, to on i tę dziurawą dziesięciorublówkę wyda!

A, byłaś na przedstawieniu magika? No, coś ty tam widziała? On wziął markę i zamienił ją na różę? To też jest sztuka! Pierwsza lepsza kubita większe cuda robi: bierze tysiąc marek i zamienia na suknię!

Co? Czy Jakób przyjdzie? Nie, on ma dziś bardzo ważne posiedzenie! Gdzie? W domu: jego kucharka zgubiła fajerkę, to on musi siedzieć na kuchni, żeby się firanki nie zadymiały!

---

---

Miśka, czy ty lubisz tego małego Leonka? To spryciarz! Raz ojciec daje mu dwieście marek i posyła go zapłacić dług, to on wraca i przynosi sto marek z powrotem. — Dlaczegoś temu panu nie dał 200 mk. — To tatko nie wie? Przecie dzieci płacą wszędzie połowę.

### TELEFON Nr. 21.

— Micia?... Tak, to ja! — Powiedzno! Dlaczego tyś naplotkowała na tą Cymberknop-fową, że jest taka pyskata? Uj, jak to można tak krzywdzić kubitę! Wczoraj byłem u nich na kolacyi, to ona przez cały wieczór ust nie otworzyła! — Co? Bo zęby oddała do reperaturcyi! Co ty mówisz? — Ale swoją drogą ładna ta pani nie jest. I mądra też nie. Podobno raz to ona mówi do męża: „Maurycy, ty musisz kupić roletę, bo jak ja się rozbieram, to ten student z przeciwka się patrzy! — Po co wyrzucać pieniądze na roletę? Można to zrobić taniej: dojdź ty do okna, to on zaraz ucieknie!

Uj, słuchaj, co miała ciocia Rózia! Ona sobie stała na moście i była bardzo zamyślona, to podszedł do niej milicjant i powiada:— Proszę stąd odejść, pani coś się tak kręci, pani pewno chce się utopić? — Co się panu śniło? Jakie pan ma prawo mnie zaczepiać? Ja mam

---

---

prawo: ja jestem w milicji w dziewiątym! — A ja jestem dopiero w trzecim, to co pan robi taką tragedję? — Czy wiesz, jaki kawał jej zrobił Szymek? — Ciocia Rózia ma mleczarnię, to jej idzie nie bardzo dobrze. To Szymek przysłał jej na imieniny gorset i napisał: „Kochana Ciociu! Posyłam cioci gorset, żeby się podniósł w górę jej mleczny interes!”

Co? Wczoraj się spóźniłem? Uj, przepraszam cię: ja bardzo długo musiałem czekać na tramwaj. Co raz to szedł taki tramwaj z literą „M“, to ja się pytam: — Panie motorowy, co to znaczy „M“? — To znaczy wojskowy! — Wojskowy to przecie powinno być „W“! — No tak: kiedy my będziemy na górze, kiedy będziemy patrzeć z góry, to z „M“ zrobi się „W“! — Ale już teraz to ja się nie ścigam z tramwajem, bo już nie czuję zimna!... Wiesz dlaczego? Ja kupiłem ten płyn Szwindlera Szkodnika „Szwindlerin“ na porost włosów i posmarowałem to cienkie wyścigowe palto, no to mi przez trzy dni tak porosło, że teraz mam pyszne futro!

Ale kto się tam u was awanturuje?... Kucharka? — Uj, z naszą nową kucharką to był skandal: ledwieśmy ją przyjęli, to już nazajutrz znalazłem pod jej pierzyną strażaka!... — Marysia! Co to jest? Skąd się ten strażak tu wziął? — A bo ja wiem? To nie mój: to pewno dawniejsza kucharka go zostawiła! — Prawda? Ta dziewczyna też ma zmysłową przytomność!

---

---

Co? Nie wiesz, czem jest mąż Naci? On jest stojący muzyczny członek; no tak: on gra na kontrabasie w orkiestrze!

Ostatnim razem spotkałem się z nim u fryzjera; to fryzjer mu mówił: „Czy pan szanowny wie, co się stało? Tu na Marszałkowskiej zawałiło się dziesięć domów... Krew płynęła jak woda... milicjanci prowadzili jakiegoś bandytę bez głowy... podobno za pół godziny będzie koniec świata... — To ja mówię: „Panie! Co pan takie okropności temu panu opowiada? Aż włosy na głowie dębem stają!“ — „Właśnie, o to mi chodzi: jak włosy dębem stają, to łatwiej strzyc!“ — A, widziałem tam jeszcze jednego pana, to go się pytam: „Panie, kochany! Podobno u pana był pożar? — To on mówi: „Jeszcze nie, ale na przyszły tydzień będzie!

Do kogo ty tam mówisz? Do Mumka? — To mały kombinator! — Wczoraj to on mnie się pyta: Proszę pana, co to jest księżyc? Czy to taki miedziany talerz od golarza? — Idź, ty głupi: to jest bardzo duża kula, na której są miliony ludzi! — Uj, no to jak jest półksiężyc, to tam musi być bardzo ciasno! — A ten twój starszy brat, Józiek, to ma szczęście! — Jak to? Nic nie wiesz? — Jak on był wczoraj w teatrze, to szlag trafił jednego pana, co siedział o dwa miejsca dalej: przecie tak samo jego mógł szlag trafić!

Ale, posłuchajno faktu! Dziś spotykam Dolka i patrzę: dźwiga dwa gramofony.

---

---

„Dolek! poco ci dwa gramofony?“ — Widzisz, to podarunek dla mojej teściowej! — Ale mogłeś przecie kupić jeden? — Nie: ona powiedziała: ach, ja tak lubię gramofon! Pół życia oddałabym za niego! — No, to ja jej od razu kupiłem dwa!

A na zakończenie to ci jeszcze coś powiem. Byłem na jarmarku w Lipsku. Uj, to to jest antysemitka miasta! Czy ty masz pojęcie? Tam nie tylko ludzie i psy są antysemity, ale nawet martwe rzeczy! Nie wierzysz? Raz wchodzę do takiej automatycznej restauracyi: tam wpycha się w dziurkę dziesięć fenigów, to wyskakuje butersznyt. Ja rzuciłem tylko pięć fenigów, bo myślałem, że może nie zauważy, ale nic nie wyskoczyło. Co było robić? To ja dołożyłem drugie pięć fenigów, ale też nic nie wyskoczyło. A potem przyszedł jakiś nie od naszych i jak tylko wpichnął dziesięć fenigów, to w jedne chwile wyleciał butersznyt! — No, do widzenia, Mićka! Całuję cię platynicznie!

---

---



---

---

## SPIS RZECZY.

---

|                |         |
|----------------|---------|
| Telefon Nr. 1  | Str. 5  |
| Telefon Nr. 2  | Str. 7  |
| Telefon Nr. 3  | Str. 10 |
| Telefon Nr. 4  | Str. 13 |
| Telefon Nr. 5  | Str. 15 |
| Telefon Nr. 6  | Str. 18 |
| Telefon Nr. 7  | Str. 21 |
| Telefon Nr. 8  | Str. 24 |
| Telefon Nr. 9  | Str. 26 |
| Telefon Nr. 10 | Str. 28 |
| Telefon Nr. 11 | Str. 30 |
| Telefon Nr. 12 | Str. 32 |
| Telefon Nr. 13 | Str. 34 |
| Telefon Nr. 14 | Str. 37 |
| Telefon Nr. 15 | Str. 39 |
| Telefon Nr. 16 | Str. 42 |
| Telefon Nr. 17 | Str. 44 |
| Telefon Nr. 18 | Str. 47 |
| Telefon Nr. 19 | Str. 50 |
| Telefon Nr. 20 | Str. 53 |
| Telefon Nr. 21 | Str. 55 |

---

---

---

## „ESTRADA“ Nr. 1

zawiera następujące utwory:

Nagrobek paskarza.

„Erzatz“.

Delegat.

Wiadomość od Taty.

Nasze — Wasze.

Dwa krety.

Ballada o czerwonej wstążce.

To się nie uda.

Pieśń weselna.

Tragedja w kuchni.

Bez co je ta cała wojna?

Wojna wśród zwierząt.

Za psie pieniądze.

Warchoły.

Co chcesz?

Sen starej panny.

Międzynarodowy polak.

Szczepienie ospy.

Babcia Europa, niegrzeczne  
dzieci i Ameryczka.

Bigos literacki.

Fiasco misji pokojowej Hermesa.

---

---

## „ESTRADA“ Nr. 2

zawiera następujące utwory:

Gieografia Warszawianek.  
Czarna giełda.  
Konduktor.  
Łodzianie.  
Żegnaj mi.  
Bajki.  
Żegnaj, Ninon!  
Znikł czar polnych róż!  
Pierotka i Arlekin.  
La belle Nini.  
Panienska comme il faut.  
Zdechł pies.  
Szumiały mu echa kawiarni.  
Tombola.  
Miś i Misiowa.  
Redaktor.  
Sen o chłopcach.  
Czarna Mańka.  
Madame Loulou.  
Panienczka.  
Wedle rangi.  
Wizya babuni.  
Dyskusja.  
Ostatnie tango.  
Warszawa.  
Cały dzień.  
Bez mężczyzn.  
Moi wielbiciele.  
Adieu Lulu.

---

---

## „ESTRADA“ Nr. 3

zawiera następujące utwory:

Prolog.  
Baśni tęczowe.  
Wisła ruszyła.  
Minstrel.  
Do człowieka.  
Studentka.  
Ankieta w sprawie kobiecej.  
Rozmowa z własnym żołądkiem.  
Z teki Rozbickiego.  
Chińskie pończochy.  
Nowy potop.  
Amor.  
Pajac — polityk.  
Nowy Rok.  
Serce i głowa.  
Łóżko i Karaluch.  
Spodnie.  
Serdelek i Latarnia.  
Kapelusz i buty.  
Dwie władze.  
Dama i Źródło.  
Niegrzeczna Ludmiła.  
Kotek.  
Łakoma Kazia.  
Czyszczenie Warszawy.  
Trębacz.  
Konkury.  
Podróż.  
Felu, już dosyć!  
Nóżki.  
Trzy pokolenia.  
Ryż jedzie!  
Niech żyje wydział!

---

---

**„ESTRADA” Nr. 4**

**zawiera następujące utwory:**

Comtesse du Barry.

„Ballada o smoku“.

Donna Lombarda.

Rozkazał król na alarm bić.

Strachliwa Stacha.

Lepiej późno niż nigdy.

Maszerują chłopcy.

Wieczorny apel.

Trębacz.

Córka kata.

Ninette.

Madame Ninon.

Wielka Teodora.

Kankan.

Pięć pięter.

---

---

## „ESTRADA“ Nr. 5

zawiera następujące utwory:

Szewc.  
Siostryczka.  
Per procura.  
Gołda.  
Surdut.  
Konkursy na posady.  
Zdumienie.  
Nasze sprawy.  
Bigos miejski.  
Z tygodnia.  
Powrót uchodźców.  
Oj te rokowania.  
Ładna kompanja.  
Jak to dawniej było.  
Cyrk przyjechał.  
Tirli-tirli.  
Nasi milionerzy w Rosji.  
Sceptyk.  
Dlaczego — dlatego.  
Antek pechowiec.  
Waluta.  
Anda.  
Białe róże.  
Walc cieni.  
Stary cygan.  
Co zrobić z Paskiewiczem?  
Grube ryby.

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 7  
Tel. 26-68-83  
BIBLIOTEKA  
BADAN LITERACKICH PAN  
INSTYTUT



F24826

Wydawnictwa B. RUDZKIEGO.

---

*Julicz W.* Don-Juan i Petronella

„ Moda

„ Trali-Trala

„ Zmiana warty

*Scotto V.* Na szarej Wisły brzeg  
(Pod mostami Paryża)

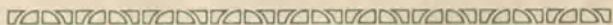
*Włast A.* Uj, ta wiosna!

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA  
B. RUDZKIEGO.

F

24.826

- Bajkowska Z.* Mr. Rubinstein, one-  
" Przy kominku . . . . . —
- Boczkowski J.* Legenda walca, op. . " 10.—  
" Bal wisielców, walc . " 4.—
- Halpern F.* Chopiniana, walc boston . " 3.—
- Piotrowski A.* Przy kawiarnianym sto-  
liku. (Zbiór ulubio-  
nych utworów) . . . " 10 —  
" Kazbek . . . . . " 3.—  
" Skarżą się skrzypki, walc  
z op. „Szalona noc“ . " 5.—  
" Piękna Tilli . . . . . " 4.—  
" Ty będziesz mały . . . " 4.—  
" Kobietki, ach! walc . " 4.—
- Dixon D.* Fox-Trot (Merry life)  
Wesołe życie . . . . . " 4.—



DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

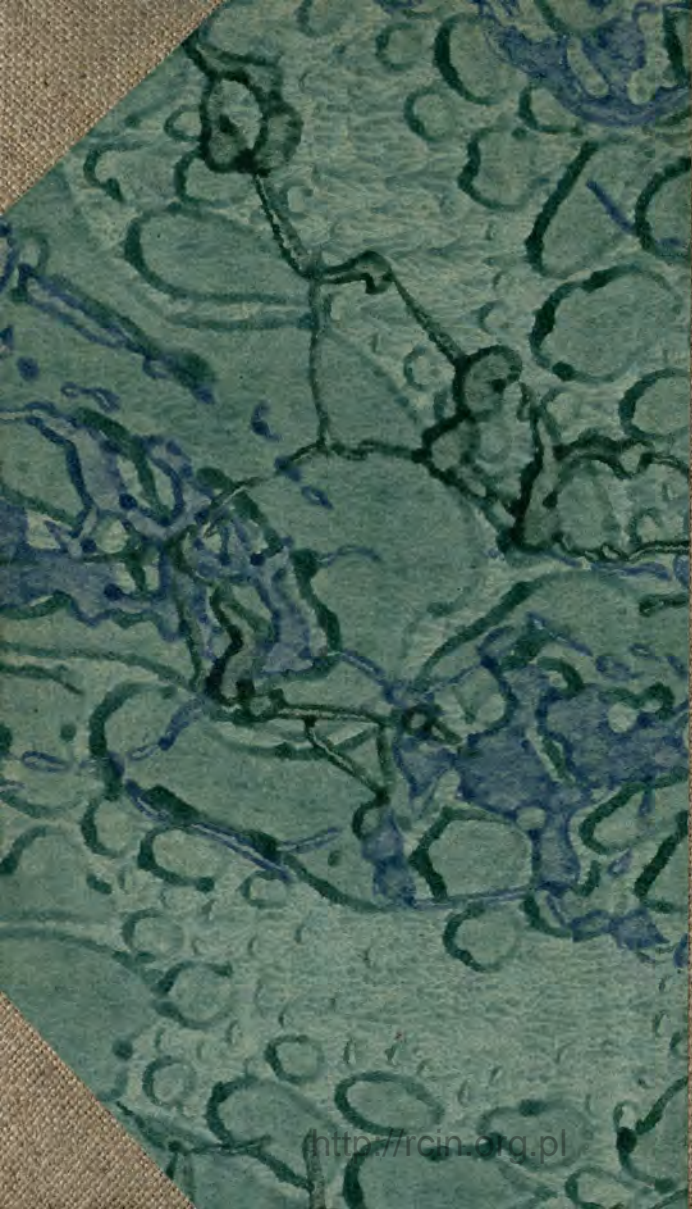
<http://rcin.org.pl>











<http://rcin.org.pl>